Nr. 19. Kraków, dnia 14 maja 1933 r. Rok XXI.

Lud Katolicki

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i kulturalnym. — Naczelny Organ Stronnictwa Katolicko—Ludowego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego l. 6. parter. — Telefon Nr. 130-12. — Konto P.K.O Kraków, Nr. 400-600.

A Polska idzie naprzód.

Wybór Prezydenta Rzeczyposp. został dokonany, spełniły się życzenia miljonów. Fakt ten tylko wzmacnia stanowisko Polski w świecie. Taktyka opozycji okazała się naiwną igraszką zdegenerowanych znachorów politycznych. Już na długi czas przed wyborem Prezydenta ośmieszyli się w oczach społeczeństwa. Dziś nie czas na igraszki, gdy tyle zasadzek i niebezpieczeństwa grozi z różnych stron. Dziś każdy, kto osłabia odporność własnego państwa, jest zbrodniarzem. Osobiste ambicje, czy animozje powinny raz nareszcie ustąpić miejsca rzetelnej pracy.

Polska idzie naprzód mimo wszystko. Widzą to również ci, którzy wierzyli w niewzruszalną potęgę dolara. Gdy wszystkie wartości chwieją się na świecie, Polska stoi niewzruszona, imponując wszystkim swoim spokojem i równowagą stosunków wewnętrznych. Silny rząd, konsekwencja w postępowaniu, zdecydowana większość parlamentarna — i powaga marszałka Piłsudskiego — oto czynniki, które decydują, że Polska idzie potężnie naprzód. I pójdzie naprzód — wierzymy w to: — i dołożymy wszystkich sił, by tak było.

Tak nam dopomóż Bóg! *K. W.*

Po jubileuszu w Wierzchosławicach.

Przyjaciele polityczni Wincentego Witosa usiłują przypomnieć światu, że w roku bieżącym upłynęło 25 lat działalności publicznej tego polityka. W związku z tem nie obeszło się bez preparowanych odpowiednio czołobitności i festynów, banderyj i bankietowej chwalby.

A jednak te jubileuszowe uroczystości są raczej stypą nad grobem zmarnowanych możliwości i zawiedzionych nadziei. Spojrzenie wstecz na całokształt działalności politycznej wójta z Wierzchosławic przeminąć się musi w ciężki przeciw niemu akt oskarżenia. Witos bowiem jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialny za zepchnięcie polskiego ruchu ludowego na manowce rozbicia i stanowej krótkowzroczności, w konsekwencji czego i sytuacja gospodarcza wsi i znaczenie jej polityczne daleko są od objektywnych warunków kraju, w którym drobny rolnik stanowi większość społeczeństwa.

Krótko trwał w działalności Witosa młodzieńczy, piękniejszy okres pracy, w którym rozumiał on jeszcze, że polityka na dłuższą metę musi realizować pewien określony program, organizować dokoła niego masy i nie może tracić z oczu w chaosie i rozgwarze codziennych utarczek zasadniczych założeń. Zbyt szybko ówczesny trybun polskiego chłopstwa w Małopolsce rozmieniał wielkie hasła emancypacji politycznej, społecznej i gospodarczej wsi na drobną monetę doraźnych stanowych korzyści. Nie oparł się syrenim głosom z namiestnikowskiego pałacu, z obozu rządzącej Małopolską szlachetczyzny. W kuluarach wiedeńskiego parlamentu, w krakowskich redakcjach nauczył się nazbyt łatwo sztuki przetargu.

Takim pozostał. Unikał odtąd jasnych sformułowań i sytuacyj. (Wystarczy przypomnieć jego stosunek do rządu lubelskiego w r. 1918 stosunek do Piłsudskiego w r. 1922). Stawał się politycznym graczem, dla którego stawką była zawsze tylko doraźna korzyść grupy, której przewodził, zaspokojenie ambicji politycznej własnej i swych kumotrów. Przeciwstawiał się zawsze hasłom zjednoczenia ruchu ludowego w Polsce, bo wygodniejszym było licytowanie się w hasłach z konkurującemi grupami, choć obłudnie i od święta nawoływał do jedności, choć marzył czasem nawet o zielonej międzynarodówce i szukał kontaktu ze sferami agrarnemi Bułgarji czy Czechosłowacji. Zagadnienie naprawy ustroju rolnego w Polsce traktował zawsze jedynie jako atut wyborczy, argument wiecowy i polityczną odskocznię i nawet w okresach, gdy był u władzy, nie umiał, czy nie chciał powiązać go z całokształtem polityki państwowej, z układem realnych sił społecznych i możliwościami skarbu.

Mógł trwale i chlubnie zapisać się w historji Polski. Trzykrotnie był premjerem. W r. 1920, w krytycznych chwilach wojny polsko bolszewickiej, był szefem rządu Obrony Narodowej. W sejmie klub jego był niemal zawsze tym języczkiem u wagi, który rozstrzygał o obliczu politycznem rządu, o losie najważniejszych ustaw. Witos lawirował. Od paktu lanckorońskiego do centrolewu. Od rozlewu krwi w Krakowie w r. 1923 do próby rebelji na rynku kleparskim w roku 1930.

Witos zdradzał chwilowych sojuszników, łamał zawarte pakty, przedewszystkiem zaś raz po raz zdradzał głoszone przez siebie zasady i programowe wskazania. Trybun ludu, w okresie Lanckorony przeciwnik równych praw politycznych (broszura „Czasy i ludzie"), dziś znów w sojuszu z lewicą. Hołdował po kolei wbrew głoszonym przed chwilą hasłom wszystkim bożkom gotów zawsze pokumać się z każdym, byle móc sięgnąć po władzę, nasycić ambicję osobistą, która z czasem staje się jedynym istotnym motorem jego działania.

To też był on zawsze jednym z najbardziej i najpowszechniej znienawidzonych polityków naszej doby. Prawica traktowała go ze wzgardą nawet wtedy, gdy była z nim w sojuszu. Lewica w nim przedewszystkiem widziała zawadę dla politycznego i kulturalnego rozwoju wsi. Ogół społeczeństwa patrzył z rosnącem wciąż oburzeniem, jak w cieniu Witosowych rządów panoszyła się zawsze korupcja i żerowanie na państwowym groszu, jak pęczniały fortuny piastowych przywódców, jak sobkowstwo i prywata stawały się bezkarnym regulatorem politycznej niesławnej działalności jego przyjaciół politycznych.

W życie polskiej wsi Witos nie wniósł żadnych pozytywnych wartości. Zagadnienie kultury wsi, sprawa spółdzielczości rolniczej, rozwój chłopskich organizacyj ekonomicznych nie znajdywało w nim nigdy opiekuna ani propagatora. Nie uczynił też nic, by ruch stanowy chłopski związać z interesem państwowym, by zdrowy egoizm wsi sharmonizować z dobrem ogółu. Patrjotyczny instynkt polskiego chłopa zdał z pewnością niejednokrotnie egzamin. Lecz nie Witos był wychowawcą masy chłopskiej.

Dziś Witos jako aktywny czynnik polityczny należy już do przeszłości. Wycofał się zupełnie z życia parlamentarnego, tu oddał cugle młodzieńczym wyznawcom Stronnictwa Ludowego, którzy niepoważnem wiecowaniem wypełniać próbują salę sejmową. Sam próbuje jeszcze działać za kulisami. Lecz czas jego minął bezpowrotnie. Wchodził w życie polityczne Polski jako symbol wsi, wchodził strojny w pawie pióra legendy o sile drzemiącej w chłopskiej masie. Nie umiał tej siły przekuć na świadomy swych praw i obowiązków instrument publicznego działania.

Stał się raczej tragiczną przeszkodą w rozkwicie polskiej wsi.

Uposażenie wojskowych rezerwy w czasie ćwiczeń.

W dniu 4 b. m. ogłoszona została i weszła w życie ustawa o uposażeniu wojskowych rezerwy, powołanych do ćwiczeń lub do służby wojskowej. Za każdy dzień służby otrzymują oficerowie dzienną płacę, wynoszącą jedną trzydziestą część uposażenia samotnego oficera zawodowego danego stopnia według pierwszego szczebla uposażenia danej grupy.

W dniu 4 b. m. ogłoszona została i weszła w życie ustawa o uposażeniu wojskowych rezerwy, powołanych do ćwiczeń lub do służby wojskowej. Za każdy dzień służby otrzymują oficerowie dzienną płacę, wynoszącą jedną trzydziestą część uposażenia samotnego oficera zawodowego danego stopnia według pierwszego szczebla uposażenia danej grupy.

Na czas ćwiczeń lub pełnienia służby otrzymują oficerowie rezerwy wyekwipowanie w naturze, które pozostaje własnością skarbu państwa. Minister spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem skarbu może określić, jakie przedmioty umundurowania i na jakich warunkach mogą być oddawane oficerom rezerwy na własność. W razie pełnienia służby poza miejscem swego zamieszkania, otrzymują oficerowie rezerwy zakwaterowanie w naturze lub ekwiwalent pieniężny. Oficerowie rezerwy, którzy poprzednio otrzymali jednorazową kwotę na wyekwipowanie, otrzymać mogą ponowny ekwipunek po odbyciu 24 tygodni ćwiczeń wojskowych.

Szeregowi rezerwy powołani do ćwiczeń lub do służby wojskowej, otrzymują dzienny żołd według posiadanego stopnia, wyekwipowanie w naturze, pozostające własnością skarbu państwa, wyżywienie i kwaterę na równi z szeregowymi zawodowymi.

Z Polski.

14 N. **Benedykta II pap. wyzn.**
15 P. Jana Chrzc. de la Salle
16 W. Jana Nepomucena.
17 Ś. Paschalisa Bajlona
18 C. Wenancjusza Feliksa
19 P. Piotra Celestyna pap.
20 S. Bernardyna Seneńskiego.

Prof. Ignacy Mościcki wybrany ponownie Prezydentem R. P. W dniu 8 maja odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, celem dokonania wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.— Zgłoszona została jedyna kandydatura dotychczasowego Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego. Po obliczeniu głosów okazało się, że na 343 głosujących 332 głosy padły za wyborem prof. Ignacego Mościckiego. Temsamem prof. Ignacy Mościcki został wybrany ponownie Prezydentem Rzeczypospolitej.

Z 11 brakujących, 3 głosy oddano nieważnie i 8 białych kartek.

Wynik głosowania przyjęty przez Zgromadzenie Narodowe długotrwałą owacją.

Zaprzysiężenie Elekta odbyło się w dniu 9 maja.

Nowe biskupstwo grecko—katolickie? Nowe biskupstwo grecko-katolickie ma zostać utworzone w Sanoku. Pierwszym biskupem ordynarjuszem w Sanoku zamianowała Stolica Apostolska biskupa sufragana przemyskiego dr. Grzegorza Łakotę z siedzibą w Sanoku.

Seminarjum duchowne w nowej diecezji będzie w Przemyślu. Do nowej diecezji będzie należeć 9 dekanatów podkarpackich t. zw. Łemków.

Wyrok w procesie brzeskim został skasowany przez Sąd Najwyższy. Sąd Najwyższy na dzisiejszym posiedzeniu rozpatrywał sprawę kasacyjną obrony 10-ciu przywódców Centrolewu, skazanych wyrokiem sądu apelacyjnego dnia 11 lutego b. r.

Sąd Najwyższy po rozprawie, wobec obrazy przez Sąd Apelacyjny art. 44 Kodeksu Postępowania Karnego, postanowił uchylić zakwestjonowany wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie, i przekazać sprawę temuż sądowi w innym składzie sędziów.

Obraza artykułu 44 Kodeksu Postępowania Karnego jak wynika z orzeczenia Sądu Najwyższego, nastąpiła z powodu nie uwzględnienia przez Sąd Apelacyjny wniosku obrony o wyłączenie jednego z członków kompletu sądzącego.

W sprawie wysokości opłat na rzecz Państw. Funduszu Drogowego. W ogłoszonych postanowieniach noweli o państwowym Funduszu drogowym, ustalających wysokość opłat na rzecz tego funduszu od pojazdów mechanicznych, zaszła pomyłka drukarska w wysokości opłaty przewidzianej od każdego miejsca, przeznaczonego dla dodróżnego w pojździe mechanicznym, używanym do zarobkowego przewozu osób, za każdy kilometr dziennego przebiegu. Otóż opłata ta wynosi, nie jak mylnie podano 40 zł. od każdego miejsca, lecz 0.40 zł.

Po procesie Gorgonowej.

Uwagi pod adresem zdrowego społeczeństwa.

Nie ma zapewno kątka na wsi, gdzieby głosy o tym procesie nie dochodziły. Zbrodniarkę dosięgła sprawiedliwa kara, sądy polskie, prokurator, ławy przysięgłe stanęły na wysokości zadania, budząc pełną wiarę w zdrowe podstawy naszego społeczeństwa. — Zabójczyni młodego dziewczęcia w kryminale, sprawca moralny ojciec dziewczynki pod pręgierzem opinji, słowem wszystko dotąd w porządku.

Natomiast o stronie sprawozdawczej z tego procesu, innego musimy nabrać zdania i pogląd nasz zdecydowanie rzucić pod rozwagę całego społeczeństwa katolickiego, zwłaszcza posłów, by jadowi i zgniliźnie jaka z tego procesu na

Al-Bar

O miłość dla zwierząt.

I.

— Dlaczego katujesz tego konia?

— To czemu, bydle nie ciągnie!

— Widzisz przecie, że szkapa ledwo bokami robi. Zagłodziłeś ją na jałowej sieczce i teraz chcesz, by ci w siennych drabinach ciężar wiozła? Gdzież ty masz serce człowieku? —

— A co pan chce, żebym jej marcepany dawał? Może ją do cukierni wprowadzę i kawał torta pod pysk podsunę zamiast obroku! Niech bestja żre co ma, i niech robi. Od tego jest. Ja tu codzień jem ziemniaki ze żurem i chleb a haruję za dwa konie. Nikt się nade mną nie użali. — Padnij! Ja 'godzinę będę oszczędzał? Chyba, żeby mi Bóg wszystkie grzechy odpuścił — —

Z książką pod pachą przechadzam się miedzami pod wieczór. Słonko dopiero co przechyliło dużą czerwoną tarczę za baldachy wiązów. Nim całkiem w toń zapadnie, długa jeszcze upłynie chwila. Łagodny, rzeźwy nastrój oplata myśl, jak dzikie wino werandę. Oczy widzą dalej, uszy mocniej chwytają szmer i słowo. Przystaję, naprzemian patrzę i czytam i patrzę. I naraz ten obraz.

Zachmurzył się spokojny urok przednocny i myśli jęły ciężyć nieznośniej. Straciły polot ptaszęcych skrzydeł i gniotą skroń jak głaz i ołów. Każde słowo rozmowy wwierca się świdrem w duszę. Patrzę z daleka na borykającą się z brzemieniem wozu szkapę i na ramię, co złowrogo wywija batem. Od czasu do czasu podfruwa do mych uszu przekleństwo: — przygrywka smutnej katorgi.

Gorączkowo szukam racyj, aby usprawiedliwić niesłuszny gniew tego człowieka. Nijak mi się nie nasuwają pod rękę. Jeżli przyjdą, wątłe są jak łodygi jaskru, nadeptanego stopą w przechodzie. —

Już to, co prawda, jezli człowiek cierpi, zawsze znajdzie coś czy kogoś, co ulży jego doli. Jeśliby to zawiodło, nadzieja stanie w progu i uśmiechnie się złotem otuchy. Ale zwierzę? To nadziei niema żadnej ani żadnej trybuny, gdzieby mogło wnieść skargę na los. Cierpi — i rzadko kto więcej wrażliwy, zwróci na kaźń jego uwagę. Tylko te duże, smutne oczy zdradzają, czego nie zdradzi warg niemota. —

To mię nie ośmiela prosić wieś o litość nad zwierzętami.

Wiem, że jedną z poważniejszych przyczyn bezlitości nad niższym stworem jest niezrozumienie i prostactwo. I te dumnie rzucone powiedzonko wyższości, gdy idzie o konia i psa: — cóż chcecie? — przecież to zwierzę! Tak, właśnie o to chodzi. Mimo wszystkie cechy niepodobieństw i braku w skali porównań — jedno ono ma do nas podobne: — ciało. A to — ciało jak i nasze składa się z krwi i kości. Cierpi zatem jak i my. A nieraz — może bardziej — —

I, gdy tak rozważam tę rzecz, przypomina mi się wiele faktów, zaobserwowanych na i poza podwórkiem kmiecem.

Ot — weźmy dla przykładu, psa na łańcuchu. Patrzyłem w skwarne dni, gdy npał lipcowy człeka do piwnic wganiał, jak leżał przed stajnią porażony wprost żarem słońca. Bezwładny, z ozorem zwisającym z pyska i suchym jak trzacha, męczył się przez wiele dni w blisko 40 stopniowej temperaturze podwórkowego żwiru. Ludzie pili wodę konwiami. Jemu nikt nie podał — chociażby na dnie czarki. Ludzie narzekali na upał. On milczał. Czyż przez to, że milczał mniej cierpiał? Gdym zwrucił sąsiadowi na to uwagę, rzekł mi zdziwiony:

— Pić? A mnie się widziało, że on wody nie lubi. Nie widziałem, by pił kiedykolwiek — —

Hm — pewnie! Jak całe życie przepokutował na uwięzi, trudno wymagać odeń, by manifestował językiem żłopanie wody z strumienia czy cebra —

Zatem nie świadoma bezlitość ale niewiedza stały się w tym wydadku powodem psiej katorgi —

Inny przykład: —

Przechodzień, zagnany na wieś potrzebą czy przypadkiem, ujrzy, jeśli się przespaceruje jesienią po wiejskim gościńcu, stadka gęsi lub kaczek, obdartych z piersi do naga i krwawiących przytem boleśnie. Nierzadko gęś czy kaczka wygląda jak wielka, brocząca posoką rana. Sterczy taka gromada w kącie opłotka lub wałęsa się po podwalu rzecznem, osowiała, bez chęci do życia. Ledwo się to schyli, by uszczknąć listek trawy czy ziela. Kuli się nad strumieniem i do wody nie wchodzi, mimo iż do niej właśnie stworzone. Juści — jakże jej wejść do wody, gdy wydarte pióra przed chłodem fali nie ustrzegą a przymrozek października pali jak żarny ogień. Głodne, przestępując z nogi na nogę, ka-

świat się wylała na przyszłość zdecydowanie się przeciwstawić.

Wieś wie co gnój. — Wszak życie całe trawi na pracy około tegoż gnoju. — Czują jego zgniły zapach, lecz z zaparciem się znosi go, bo wie, że z niego kiedyś wyjdzie woń łanów i pól. Odpychająca obrzydliwość, plugastwo w dotknięciu wynagrodzi mu tenże gnój stokrotnym plonem, dlatego też wieś uznaje i ceni ten wzgardzony pomiot, widząc w nim myśl twórczą świata, jedno z ogniw wiecznie odnawiającego się łańcucha życia. Natomiast pomiot moralny, ten tylko rozkład i zanik sprawdzić zdolny, stąd tępić i niszczyć go wypada. —

Proces ubiegły zgnilizny tej i rozpadowego czynnika ujawnił niespotykaną dotąd ilość — porobił zła więcej, aniżeli można przypuszczać. Stało się to dzięki sprawozdaniom z przebiegu procesu, jakie szereg dzienników z zapałem godnym lepszej sprawy umieszczało.

Trzeba było widzieć to zainteresowanie się u czytelników młodych, jak szukano nie prawdy, bo tej z największym trudem doszukiwał się trybunał i ława przysięgłych — ile właśnie tej pachnącej gnojem sensacji, skandalu, świństwa i brudu, w jakie proces ten ponad miarę opływał.

Wierzymy, że rzeczy te dla adwokatów biegłych sądowych, ludzi poważnej wiedzy są wręcz konieczne, podobnie jak dla rolnika gnój — nawóz, że również odpłacają tym ludziom plonem prawdy i służą do tępienia zbrodni a przeto do podniesienia moralnego świata — jednak zaznaczyć jasno wypada, że tylko podobne sprawy w pismach ściśle fachowych winny być podawane, zaś szerokie warstwy ludności powinny dowiadywać się o przebiegu procesu ze skrótów, jakie poważne nasze pisma podawały.

Dlatego też w pełnem zrozumieniu krzywd wyrządzanych społeczeństwu przez podawanie do niepotrzebnej wiadomości najszerszym warstwom ludności, które to dowiadują się rzeczy złych i niepotrzebnych bądź też z lubością rozgrzebują rzeczy, które ciemność i piekło winno pochłonąć, a do ludzkiej świadomości nigdy dostać się nie powinny.

Dlatego skorzystajmy z momentu i zwróćmy się jako katolicy przez naszych posłów do właściwych władz, by na przyszłość podobne sprawozdania w nagiej swej szacie nie ukazywały się — bo nawet to, co wychodziło na jaw przy jawnych rozprawach było stokroć za duże dla uczciwego katolickiego sumienia!

Grzech i zbrodnia były i będą — niechże więc odpowiednio będą na łańcuch brane, by się na świat nie zrywały, nie targały zatrutym tchem czystego serca ludzkiego, nie tłumiły oddechu trującemi wyziewami! *Prof. Józef Bobrowski*

Z teki chochoła.

(Odpowiedź na liczne listy).

Kto pisze „Białe widmo“
Pytają się ludziska
I kto jest ten Władybór,
Pragnąc go poznać zbliska.

I wiele, wiele pytań
Na temat ten się snuje —
Poco te straszne zbrodnie
I kto jest owym zbójem.

Wreszcie ciekawi wszyscy
Czy dobry węch ma dziadek,
Czy Stach mordercę chwyci
Lub ujrzy choć pośladek . . .

Sprawa Anusi również
Jak powój rzecz oplata,
Czy wyjdzie za Stasienka
Jeszcze owego lata . . .

O odpowiedzi krzynę
Czytelnik każdy woła,
Prosząc kolejno wszystkich,
A nawet mnie chochoła.

Sekretem związan jestem,
Lecz bywam człekiem z wiary,
Przeto coś zdradzić mogę
I puścić nieco pary.

Czytelnikówi jednak
Warunek stawiam za to:
Powiedz, czyś już spokojny
Bracie — prenumeratą?

Jeżelisz ją zapłacił
I czyste masz sumienie,
To pisz natychmiast do mnie
I załącz poświadczenie.

I dowiesz się odrazu
(Och, włos ci się pobieli!)
Kto żłopał krew niewieścią
Przy Światek tych niedzieli.

I jeszcze inne grozy
Opowiem ci do ucha,
Że w Stacha ślad pobieżysz
Imając się obucha . . .

I będziesz świadkiem tajni
(Straszliwe to są dzieje!)
Bo co ci zwierzę właśnie,
Raz na lat sto się dzieje . . .

Więc zapłać, co sił w trzosie,
Gdyś nie zapłacił jeszcze,
A ja, (pal licho sekret!)
Rzecz całą ci obwieszczę.

A jeśli zjednasz przytem
Nowego czytelnika,
To Tobie każę złapać
Z powieści piekielnika“.

I będziesz chodził w sławie
Jak Sherlok, panie-dzieju,
Spokój na zawsze mając
Od zbójów i złodziejów . . .

Ze świata.

Polak przeleciał nad Antlatykiem. W d. 8 maja kapitan Stanisław Skarzyński dokonał wspaniałego lotu nad Oceanem Antlatyckim, przebywszy całą drogę 3.650 km. szczęśliwie, na małym płatowcu sportowo turystycznym, wykonanym według konstrukcyj w polskich warsztatach krajowych.

Straszliwe trzęsienie ziemi nawiedziło Meksyk. Wiele miast zostało całkowicie zburzonych, a najbardziej ucierpiały podobno wielkie miasta Mazatlan, Manzanillo i Acaculpo, gdzie miało zginąć kilkaset ludzi.

Strajk generalny w Hiszpanji. Ogłoszony został przez syndykalistów nielegalny strajk generalny na znak protestu przeciw rzekomemu ciemiężeniu robotników przez rząd. Strajk objął całą Hiszpanję. Największe rozmiary osiągnął w Barcelonie, Sewilli, Valencji i Saragosie.

Dzienniki syndykalistyczne i komunistyczne zostały na nieograniczony czas zawieszone.

W Madrycie jak i w wielu innych miastach akty sabotażu są na porządku dziennem.

Kilka eksplozyj uszkodziło przeważnie przewody wysokiego napięcia, wprowadzające prąd do stolicy.

Dworzec wyleciał w powietrze. W Kalifornji straszliwa eksplozja zniszczyła dworzec w porcie San Francisko, przyczem w powietrze wyleciało około 40 lokomotyw i wagonów. Wiele urządzeń w porcie zostało zdemolowanych.

Po eksplozji na dworcu w sąsiednich budynkach wybuchł pożar, który rozszerzył się z niebywałą szybkością.

Dokładnie nie można narazie ustalić liczby ofiar. Straty obliczają na 12 miljonów dolarów.

---

węczy tak dni parę, zanim się rany podgoją jako — tako —

Fakt również godzień uwagi. Jakkolwiek puch niezbędny jest w gospodarce a pierzyna nieodzowną dziewuch wyprawą — to przecież zdałoby się i tu trochę serca. Wiem, że chłop nie pozwoli sobie na to, aby gęś zarżnąć a potem oskuść dopiero, bo ogół wsi mięsa nie je a na skąpy grosz sto potrzeb czyha, jednak— gdy się patrzy na to ubrukane we krwi stadko, mimo wszystkie potrzeby i argumenta narzuca się myśl, że i tu powinno się przejawić nieco wyższości i czucia. Wszak to nie kłoda lecz stwór żywy. Jakby tak mniej skrupulatnie przerzedzać te stroje puchowe — ostawiając mech przynajmniej na wrażliwszych miejscach ciała. I jakby tak te operacje czynić nieco wcześniej, niż na dwa dni przed najściem 10-stopniowych mrozów? —

I jeszcze jedno: —

Wiecie — rzeźnie miejskie starają się najprościej rozwiązać sprawę bicia bydła. Moment bolu, sprawność uboju. Nie zachęcam, by chłop dla egzekucji bydląt stawiał gilotynę przed oborą. Ale gdym widział jak domorosły masarz przez trzy kwadranse dźgał nożem z kosy wieprza w sąsiedztwie — to uważam, że czas tu trwał zadługo. Niesamowity koncert zarzynanej świni blisko godzinę wypełniał uszy okolicy. Nawet wcale dobry zespół muzyczny znudzi, jeśli się nie uwzględni przerw i pauz. Cóż dopiero taki? —

I tu zdałoby się trochę człowieka. Zwłaszcza, że w takie sprawy może wglądnąć Liga Ochrony Zwierząt. Już sama godność i wrażliwość ludzka protestuje przeciw temu — —

(Dok. nastąpi)

Dr. EDWARD WALERY KŁOS.

21)

HONOR
i prawna jego ochrona.

Pojęcie „urzędnik“, którem operuje art. 132. k. k. jest bardzo szerokiem. Obejmuje bowiem nie tylko urzędników we właściwem zrozumieniu tego wyrazu, lecz nadto wszelkiego rodzaju dyplomatów, konsulów, duchownych wszystkich prawie w Polsce uznanych wyznań lub związków religijnych, a nawet obejmuje osoby jedynie do pomocy urzędnikowi przydane, jak n. p. rzeczoznawców, biegłych, ekspertów i. t. p. Nie obejmuje ono jednak urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sprawy tej dotyczy art. 125. k. k. którego §. 2. stanowi: **„Kto uwłacza czci lub powadze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej podlega karze więzienia do lat 5.**

W ten sposób ochrona czci Prezydenta Rzeczypospolitej została wyodrębnioną w systemie polskiego prawa karnego. Złożyło się na to niewątpliwie nie tylko to, że Prezydent jest najwyższym reprezentantem Państwa Polskiego, na wewnątrz i zewnątrz, że jest organem władzy zwierzchniej Narodu w zakresie władzy wykonawczej (art. 2. Konstytucji), ale także dlatego, że jego, osoba winna być otoczona nimbem majestatu Rzeczypospolitej, jako widoma głowa Państwa, jako najwyższa personifikacja autorytetu państwowego. Względy celowości przemawiały za odrębnem uregulowaniem tej sprawy.

Obojętnem jest czy naruszenie czci lub powagi Prezydenta nastąpi w czasie urzędowania, czy poza niem. Zresztą należy przyjąć, że Prezydent zawsze swój dostojny urząd piastuje, a przeprowadzenie granicy między czasem jego „urzędowania“, a czasem pracy pozaurzędowej zawsze nastręczałoby trudności w praktyce wprost niedoprzezwyciężenia.

Pod pojęciem „uwłaczenia czci lub powadze“ należy rozumieć zaistnienie jednego z ustawowych stanów faktycznych z art. 255 lub 256 k. k. o których była szczegółowo mowa poprzednio.

Działanie przestępne sprawcy, zarówno przy obrazie urzędnika w czasie pełnienia przezeń jego obowiązków służbowych, jak i Prezydenta Rzeczypospolitej, może przybrać różną formę z wyjątkiem czynnej zniewagi. Ta bowiem ostatnia forma stanowi odrębne przestępstwo karane, o ile chodzi o Prezydenta Rzeczypospolitej więzieniem do lat 10, (art. 125 §. 1. k. k.) a odnośnie do innych urzędników więzieniem do lat 5. (art. 133. k. k.). Nie chodzi tu już bowiem o ochronę czci, ale o ochronę nietykalności cielesnej urzędników, a zatem o przestępstwo sui generis z honorem nie wiele mające wspólnego.

W ten aż nadto dla ochrony honoru wystarczający sposób ujął objektywny porządek prawny cześć ludzką w swą pieczą. Surowemi sankcjami karnemi ufortyfikował ten dziwnie delikatny pański pałacyk honoru nie pozwalając ani go naruszać ani nawet zaglądać niepowołanym do jego wnętrza. W autorytet prawa odział reakcją za doznaną obrazę honoru wychodząc z założenia że cześć, jako atrybut istności człowieka winna znaleść obronę prawną narówni z innemi dobrami, jak życie, wolności lub majątek.

(Dokończenie nastąpi).

Co pisze lud?

TARNÓW.

Imponująco wypadły w tym roku uroczystości 3-go Maja w naszem mieście.

W przededniu uroczystości odegrały orkiestry capstrzyk, poczem w Sokole odbyło się przedstawienie bezpłatne dla żołnierzy.

Dnia 3 Maja rano pobudka orkiestr obudziła mieszkańców miasta, poczem o godz. 10-tej odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Komara. Kazanie okolicznościowe piękne i doniosłe w swej treści wygłosił ks. prałat dr. Lubelski.

W kościele kątedralnym byli obecni reprezentanci władz i urzędów z p. starostą dr. Döllingerem, wojskowości z pułk. Broniowskim, miasta z kom. Marszałkowiczem, sądownictwa z prezesem dr. Syrowym i prok. dr. Spólnikiem, delegaci związków i stowarzyszeń oraz obywatelstwo miasta. Również w synagodze odbyło się uroczyste nabożeństwo.

O godz. 11-tej odbyła się defilada, którą odebrał p. starosta dr. Döllinger z p. pułk. Broniowskim. Defiladę prowadził ppułk. Kwapniewski a brały w niej udział 16 p. p., 5 p. s. k., P. W. szkolne, Strzelec, P. W. kolejowe i pocztowe, Straż pożarna, Związek Legjonistów, Legja Inwalidów, Związek Inwalidów, Inwalidzi żydowscy, Harcerze, szkoły średnie i powszechne, Sokół, oraz Koło Środowiskowe BBWR. rzemieślników, które w tym roku wystąpiło w imponującej liczbie.

O godz. 12-tej odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Świetlicy Koła Środowiskowego BBWR. rzemieślników w Tarnowie.

Tysięczna publiczność, wśród której zauważyliśmy reprezentantów władz i urzędów, wojskowości i obywatelstwa z p. starostą dr. Döllingerem, kom. Marszałkowiczem, pułk. Broniowskim, prezesem dr. Syrowym, prok. dr. Spólnikiem zebrały się w pięknej świetlicy i na obszernym dziedzińcu.

Poświęcenia dokonał ks. poseł dr. Czuj, który wygłosił następnie podniosłe przemówienie o roli mieszczaństwa w państwie. Gości powitał serdecznie p. prezes Hajdukiewicz, poczem przemawiali prezes Rady Powiatowej BBWR. A. Marszałkowicz, ks. dr. Rec, oraz imieniem Kół środowiskowych p. asesor Kargol. Na zakończenie tej pięknej uroczystości, dokonano wspólnej fotografji.

O godz. 4-tej odbyła się uroczystość poświęcenia Kolonji, działek ogrodowych na Pogwizdowie. Poświęcenia dokonał ks. dr. Rec wobec przedstawicieli władz i licznej publiczności.

W tym samym dniu zostały już prawie wszystkie działki wydzierżawione.

Łańcuch prasowy.

Wpłacam na łańcuch prasowy zł. 3.- i wzywam do wpłacenia: p. B. Schönthaler, naucz. — Zaborów, p. Piotra Achtyla, przodownika P.P. w Zaborowie k. Brzeska, Ks. proboszcza A. Młyńca — Wola przemykowska p. Zaborów, p. Wawrzyńca Pacyne, Zaborów p. loco.

Grzegorz Gluza kier. szkoły
Zaborów k. Brzeska.

Sprawy gospodarcze.

Wychów bydła mlecznego.

Mleko jest obecnie tak tanie, a pasze treściwe stosunkowo drogie, że rolnik wszelkiemi siłami powinien się starać o to, aby mleko jak najtaniej go kosztowało. W tym celu winien trzymać w swej oborze nie „ogony", lecz wyłącznie dobre dójki i od takich jedynie zostawiać cielęta do chowu, pamiętając, że koszt wychowania cielęcia od złej czy dobrej dójki kosztuje to samo, a wynik będzie rozmaity. Jest to zasada, od której gospodarz rozsądny żadną miarą odstępować nie powinien, pamiętając zawsze, że mleczność jest cechą dziedziczną, przechodzącą z rodziców na potomstwo.

Zdarza się jednak również bardzo często i tak, że rolnik posiada dobrą dójkę, ma jednak od niej znacznie mniej dochodu, niż normalnie mieć powinien. Pochodzi to stąd, że w ogromnej większości wypadków w gospodarstwach włościańskich, krowy cielą się na wiosnę i w lecie. Okres zatem zasuszenia przypada zatem na miesiące zimowe, kiedy mleko jest właśnie najdroższe, a krowa najwięcej daje mleka wyłącznie w lecie po ocieleniu i na zielonej paszy, kiedy ono jest najtańsze.

Drugim skutkiem tego błędu jest to, że krowa w ciągu 6-ciu miesięcy zimowych stojąc w oborze bez ruchu, niezbędnego dla zdrowia tak jej, jak potomstwa, wydaje cielę słabe, źle rozwinięte, jednem słowem niewarte chowu.

Oborę swoją gospodarz winien pokierować tak, aby wszystkie krowy wycieliły się na jesieni. Wiedy krowa ma dwa okresy silniej mleczności, raz po ocieleniu na jesieni, kiedy zwykle gospodarstwo ma obfitość pasz wszelkiego rodzaju, i drugi raz na wiosnę, kiedy idzie na zieloną paszę. W każdym razie całą zimę gospodarz może sprzedawać mleko po wysokiej cenie, znacznie wyższej, aniżeli w lecie. Ponieważ krowa na pastwisku całe lato przebywa w ruchu na świeżem powietrzu, przeto cielęta jesienne są zwykle największe, najzdrowsze i najlepiej się chowają. Cielęciu nie dokucza upał i robactwo, a młodzież jesienna na wiosnę jest już o tyle odchowana, że razem z całem bydłem może iść na pastwisko. Cały trud wychowu cieląt wypada na zimę, kiedy gospodarz i jego rodzina ma najwięcej czasu i kiedy skutkiem tego chów ten można prowadzić starannie.

Po urodzeniu i po oblizaniu przez matkę, cielę natychmiast należy od krowy odłączyć i poić z czystego szkopka, a to dlatego, że cielę powinno otrzymywać tylko tyle mleka, ile ma przeznaczone, wówczas gdy nie odłączone ssie ile chce, raz za dużo, a kiedyindziej za mało, gdy krowa ma mleka niewiele. Cielęta pojone ze szkopka chowają się skutkiem tego nawet lepiej, a pozatem unikniemy przykrego odłączania w wieku późniejszym, kiedy i cielę nieraz dwa tygodnie trzeba przyuczać do pojenia, i krowa na parę dni ucina z mlekiem.

Humanitarna placówka lecznicza.

Siostry Miłosierdzia w Krakowie uruchomiły ponownie przy ulicy Warszawskiej L. 6 a ambulatorjum dla chorób chirurgicznych i wewnętrznych.

Doskonale wyposażona przychodnia lecznicza przeznaczona dla chorych ubogich i niezamożnych pozostaje pod kierownictwem p. Doktora Alfreda Ćwiklińskiego.

Przyjmowanie chorych odbywa się codziennie od godziny 12 — 14 z wyjątkiem niedziel i świąt. —

Pren. w Polsce rocznie 10 zł., kwart. 2·50 zł.
W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr.
W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny
Bolesław Wilk.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł., 1/4 str. 150 zł., ósemka str. 75 zł. szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3zł. W tekście i przed tekstem 2 raz drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P.K.O. № 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia „Bóż św. Teresy" Kraków, ul. Batorego 6.